Nr. 82. Kraków, czwartek 11 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

O sanacyę finansów krajowych.

Nasi autonomiści nie mają większego bolu nad widok pustych kas krajowych, które uniemożliwiają spełnienie zadań nałożonych na sejmy. Z tej też przyczyny wszyscy autonomiści, nietylko wśród Koła polskiego, nawołują państwo o pomoc, którą wyobrażają sobie w takiej formie, że państwo przekaże krajom pewne podatki albo udział w podatkach; ponieważ jednak państwo na zbytek pieniędzy nie cierpi, zgadzają się autonomiści na uchwalenie nowych względnie podwyższenie starych podatków, a drogą do osiągnięcia tego celu są zabiegi o utworzenie większości parlamentarnej dla rządowej reformy finansowej, która z wódki i piwa ma przynieść nowe dochody krajom.

P. dr Juliusz Leo jako prezes Koła polskiego ujął te pragnienia autonomistów w artykule umieszczonym w świątecznym numerze „N. fr. Presse“ pod tytułem „Państwo a kraje“. Dr Leo podnosi na wstępie, że od ustąpienia ministra skarbu Dunajewskiego (w r. 1890) finanse państwa zepsuły się. Powodów wylicza kilka, mianowicie: 1) ogromny wzrost wydatków państwowych we wszystkich gałęziach administracyi, 2) konieczne wzmocnienie sił zbrojnych na lądzie i na morzu, 3) kilkakrotne polepszenie płac urzędniczych, 3) wysoki deficyt kolei państwowych itd. Powody powyższe usprawiedliwiają rzeczywiście nędzę finansową państwa, ale pytanie jest, czy musiały one mieć miejsce. Jeżeli dr Leo mówi o „konieczności zbrojeń“, to nie dziwimy się temu, bo jako prezes stronnictwa dynastycznego i jako aspirant na godności państwowe nie może inaczej mówić. Natomiast kwestyą jest, czy ludność przez Koło „reprezentowana“ jest „koniecznością zbrojeń“ zachwycona i czy „stanowisko mocarstwowe“ ułatwia jej ponoszenie obecnie już ogromnych a w przyszłości jeszcze większych ciężarów.

Wątpimy też, czy urzędnicy zgodzą się na twierdzenie dra Lea, że z winy ich nędznych podwyżek finanse państwa podupadły i czy miło im będzie z ust prezesa Koła usłyszeć potwierdzenie skargi byłego prezesa ministrów bar. Gautscha na „wzrost armii urzędniczej“.

Słusznie w dalszym ciągu artykułu skarży się dr Leo, że parlament od r. 1894 nie przyjął ani jednego zamknięcia rachunkowego i że wogóle lekceważy swe prawo budżetowe. Kto jednak ponosi tu winę? Wszyscy wiedzą, że do r. 1897 w parlamencie socyalistów wogóle nie było, zaś od roku 1897 do 1907 było ich 10 do 15. Z tego wynika, że stronnictwa burżuazyjne, a między niemi i Koło polskie, ponoszą winę za upadek znaczenia parlamentu przez wyrzeczenie się najważniejszego jego prawa: uchwalania i kontroli budżetu. Kto jednak, jak Koło polskie, asystował i aprobował budżety na podstawie § 14 zadekretowane, temu nie do twarzy w roli mentora, w roli „mówiącego prawdę“.

Myli się dr Leo, twierdząc, że biurokracya austryacka z wyjątkiem przekroczenia przy budowie kolei alpejskich nie dopuściła się żadnego wypadku nadużycia finansowego. P. dr Leo jako młody parlamentarzysta nie zna może skandalicznej historyi gospodarki za Körbera przy budowie portu w Tryeście, co wywołało nawet niebywałe w Austryi śledztwo w komisyi budżetowej, a z nowszych czasów nie wspomina o manipulacyi Weiskirchnera z zakupnem akcyj południowo-niemieckiego towarzystwa żeglugi, która to akcya skłoniła nawet tak konserwatywne ciało jak komisyę dla kontroli długów państwowych do interwencyi. Te wypadki nie potwierdzają pochlebnego sądu dra Lea o wysokiej biurokracyi austryackiej.

Zadaniem artykułu dra Lea było przedstawić nędzę finansów krajowych, opisać zgubne jej skutki i zaproponować środki do jej usunięcia. I tu musimy p. drowi Leowi przypomnieć wydarzenie parlamentarne z bardzo bliskiej przeszłości. Dr Leo żąda, aby państwo przejęło na siebie wydatki albo część wydatków na szkolnictwo ludowe. Dlaczego Koło polskie odrzuciło wnioski posłów Diamanda i Seitza, aby 10 milionów bonifikacyj gorzelnianych przeznaczyć na szkolnictwo ludowe do rąk krajów? Przecież uchwalenie tego wniosku byłoby zasiliło pokaźnie finanse krajowe i to bez nowych ciężarów na ludność, bez uszczerbku także dla skarbu państwa, ale prawda — z uszczerbkiem dla garstki właścicieli gorzelń. Tej metody poprawy finansów krajowych Koło nie chciało; natomiast chce udziału w podatkach państwowych. Skądże państwo ma dać ten udział, kiedy samo jest w deficycie po uszy? Od tego są nowe podatki; od tego jest wódka i piwo; od tego byłyby — jak chce dr Leo — „własne dochody krajów“ — naturalnie znowu z podatków pośrednich (należytości od wyszynków itd.).

Takie projekty słyszeliśmy już nieraz i słyszeliśmy też starą piosnkę o „utrzymaniu niezawisłości autonomii od parlamentu centralnego“. Dr Leo wie, że ta zawisłość już teraz jest bardzo silną, a po zrealizowaniu jego planów będzie jeszcze silniejszą, bo żaden parlament nie zdobędzie się na heroizm głupoty, aby dać sejmom środki finansowe bez oglądania się na sposób ich zużytkowania. A parlament z powszechnego prawa głosowania może na to tem mniej zdobyć się wobec sejmów wychodzących z ordynacyj wyborczych z przed pół wieku, wobec sejmu np. galicyjskiego, w którym co do chęci przewleczenia i spaczenia reformy wyborczej niema różnicy między „demokratami“ a konserwatystami.

Można popisywać się na łamach „Neue freie Presse“ jako organu „światowego“ wobec nieznających naszych stosunków, ale my w Galicyi wiemy, jaką jest nasza „autonomia“ i wiemy, czego jej nie damy.

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

I Godeschal podjął na nowo rozpoczęty frazes: „Wydany dnia...

— Czy macie już? — zapytał.

— Mamy — odpowiedzieli trzej kopiści.

Wszystko szło w porządku dalej: prośba, rozmowa i spisek.

— Wydany dnia... Halo, ojcze Boucard, jaka jest data rozporządzenia? Saperlot, dajże pan kropkę nad „i“; to wypełnia stronice.

— Saperlot! — powtórzył jeden z kopistów, zanim jeszcze naczelny pisarz Boucard zdążył odpowiedzieć.

— Co, pan napisałeś saperlot? — wykrzyknął Godeschal, mierząc nowicyusza wzrokiem surowym a żartobliwym zarazem.

— Rzeczywiście — rzekł Desroches, czwarty pisarz, pochylając się nad kopią swojego sąsiada. — Rzeczywiście napisał: Dajże pan kropkę nad „i“ i saperlot przez jedno p.

Wszyscy pisarze wybuchnęli głośnym śmiechem.

— Jakto, panie Hure — zawołał Simonnin — to pan uważasz saperlot za wyraz prawniczy i mówisz pan, żeś pan jest z Mortagne!

— Wymaż pan to! — powiedział naczelny pisarz. — Gdyby podobne rzeczy zobaczył sędzia, zajmujący się kosztami, powiedziałby, że z takiej bazgraniny nic sobie nie robi. Naraziłbyś pan pryncypała na nieprzyjemności. Nie daj się znowu wyłapać na podobnych głupstwach, panie Hure! Normańczyk nie może prośby pisać niedbale. Również i my pisarze mamy komendę: Broń na ramię!

— Wydany dnia... dnia? — pytał Godeschal. — Powiedźcież mi datę, Boucard!

— W czerwcu 1814 — odpowiedział naczelny pisarz, nie przerywając swej pracy.

Ktoś zapukał do drzwi kancelaryi. Pisarze przerwali obszerną prośbę i z zaciśniętymi zębami, z żywemi a szyderczemi oczyma i z rozwichrzonymi włosami zwrócili swe twarze ku drzwiom, wołając wszyscy pięciu donośnym głosem:

— Proszę!

Z twarzą ukrytą za olbrzymim aktem pracował dalej Boucard spokojnie nad wykazem kosztów.

Kancelarya ta był to obszerny pokój, posiadający jeden z tych wzorowych pieców, jakie można znaleźć we wszystkich tego rodzaju pokojach. Rury biegły skośno przez pokój i schodziły się w kominie. Na marmurowej płycie, na której ów piec spoczywał, widać było kawałki chleba, płatki sera, wieprzowe żeberka, szklanki, flaszki i filiżankę czekolady naczelnego pisarza.

Zapach tych wiktuałów łączył się z zaduchem zanadto ogrzanego pieca i z tą wonią, właściwą wszystkim kancelaryom i starym papierom, zamieniającą się w nieznośny, zgniły smród.

Podłoga była pokryta błotem i śniegiem, naniesionym przez pisarzy. Przy oknie stało okrągłe biurko naczelnego pisarza, do którego przytykał mały stolik, przeznaczony dla drugiego pisarza. Mogło być między ósmą a dziewiątą godziną zrana. Jedyną ozdobą kancelaryi była owa ozdoba wszystkich podobnych lokali, owe żółte kartki, wykazujące konfiskatę majątków nieruchomych, sprzedaże, licytacye i t. p. sprawy, już to ukończone ostatecznie, już to toczące się właśnie. Za naczelnym pisarzem stała ogromna szafa z aktami, zajmująca całą ścianę od góry do dołu. Każda półka tejże była zapchaną stosami aktów, z których zwisało niezliczone mnóstwo kartek i czerwonych sznurków, nadających aktom procesowym całkiem szczególny wygląd.

Wnętrze szafy było pełne pożółkłych i w niebieskie papiery owiniętych aktów, na których widniały nazwiska dostojnych klientów, których tłuste sprawy w tej chwili się toczyły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Ewolucya spółczesnego liberalizmu.

II.

Jak widzieliśmy w poprzednim artykule, „nowy stan średni“ znajduje się w ostrej sprzeczności z agrarnym konserwatyzmem i zacofanym klerykalizmem. Wobec tego naturalną, najbardziej odpowiednią dla tego stanu urzędników, techników i innych „inteligentów“ partyą jest liberalizm.

Jednakowoż istota nowoczesnego liberalizmu się zmienia. Niegdyś kapitał był motorem liberalizmu. Lecz kapitał spółczesny, przemysłowy i handlowy, skoncentrowany, opanowany i kierowany przez kapitał finansowy, dziś coraz lepiej — zdaniem Kautsky'ego — godzi się z konserwatystami i cłami agrarnemi. Z centrum katolickiem również kapitał godzi się coraz lepiej, zwłaszcza w miarę tego, jak centrum przestaje robić politykę robotniczą i dostarcza kapitałowi czarnych żandarmów. Otóż wobec tego, że inteligencya stanu średniego, wzrastająca i proletaryzująca się, odczuwa ten zwrot kapitału na prawo, a sama nie ma powodu spieszyć ku konserwatystom i centrowcom — występują na jaw różne sprzeczności w spółczesnym liberalizmie. Kapitał ciągnie na prawo, nowy stan średni na lewo. Ostatnie scysye w partyi narodowo-liberalnej są dobrą ilustracyą tego rozdźwięku w obozie liberalnym.

Lecz czy można mówić o stanowczym zwrocie liberalizmu, opanowanego przez nowy stan średni, na lewo? Kautsky radzi być ostrożnym. Należy — powiada — liczyć się z możliwością, że liberalizm się przekształca, mianowicie w kierunku — na lewo. Byłoby jednak w najwyższym stopniu nieopatrznie mówić o czemś większem, niż *możliwość*.

Albowiem losy tych scysyj liberalnych mogą być różne. Może zwyciężyć tendencya nowego stanu, który uczyni liberalizm bardziej stanowczym, energicznym. Może też zwyciężyć kapitał, który uczyni liberalizm bardziej konserwatywnym, niż kiedykolwiek. Być może też wreszcie, że wewnętrzne starcia zrobią taktykę bardziej niepewną i zdradziecką, niż kiedykolwiek.

Faktem tylko jest, że ewolucya wewnętrzna się odbywa na obu skrzydłach liberalizmu.

A więc nie mamy najmniejszego powodu zmieniać cośkolwiek w dotychczasowej taktyce. Taktyka bowiem nowego stanu średniego jest tak samo niepewną, jak starego stanu średniego — samodzielnych rzemieślników.

Ewolucya jednak tych obu stanów jest zupełnie odmienna. Stary stan zaczynał od pracy wspólnej z proletaryatem i w miarę tego, jak proletaryat potężniał, nabywał niechęci do niego, zdradzał go i przerzucał się do partyj antysemickich i klerykalnych. Nowy stan odwrotnie — zaczyna od wrogiego stosunku względem socyalistycznego proletaryatu, lecz w miarę tego, jak ruch proletaryacki potężnieje, a kapitalistyczne elementy liberalizmu stają się konserwatywnymi, zbliża się coraz bardziej do obozu robotniczego. „Nasze zwycięstwo — powiada Kautsky — przyprowadzi cały nowy stan średni do naszego obozu“.

Przykładem — ostatnie zwycięstwo niemieckiej socyalnej demokracyi. Odepchnęło ku reakcyi elementy kapitalistyczne, lecz wzmocniło — rzecz ciekawa — nieco kręgosłup liberalizmu w nowym stanie średnim.

Socyaliści mają wszelkie powody popierać — nie zmieniając swych podstaw taktycznych, takie objawy, te antyrządowe i antykapitalistyczne przejawy wśród tych elementów liberalnych, które bezpośrednio nie są zainteresowane w wyzysku kapitalistycznym.

A więc — zdaniem Kautsk'yego — dla pozyskania w dalszym ciągu sympatyj tego zmieniającego się skrzydła liberalizmu (nie wiadomo jednak jak szybko i jak dalece się zmieni, należy tylko z całą energią prowadzić taktykę dotychczasową. Tem więcej wygrywamy w oczach nowego stanu, im większą siłą jesteśmy, im bezwzględniej odrzucamy wszelką myśl o łasce z góry, im większe są masy, idące za nami. Tem większe jest jego zaufanie do nas, im spokojniej kontynujemy swą taktykę i odmawiamy zrewidowania swej taktyki; to zmusi lewe skrzydło liberalizmu do zrewidowania *swojej* taktyki, wydobywając z niej tyle, ile wogóle jeszcze się da wydobyć.

Przedstawiając w powyższy sposób ewolucyę spółczesnego liberalizmu na tle stosunków niemieckich, Kautsky wciąż przestrzega, abyśmy wielkich złudzeń co do radykalizmu liberalnego nie mieli; byłoby bowiem czczą iluzyą oczekiwanie, że liberalizm z prawdziwą energią wystąpi za przekształceniem spółczesnego militarnego państwa niemieckiego na demokracyę prawdziwą.

Nie miejmy więc złudzeń. Nowy liberalizm, opierający się na nowym stanie średnim tak samo będzie musiał podupaść, jak liberalizm stary. Rozkwit spółczesny jest najwyżej „babiem latem“, ostatnim promieniem zachodu.

Albowiem nowy stan średni się szybko proletaryzuje. Oto w połowie XIX stulecia wyższe wykształcenie było rzadkością i zawody inteligenckie mogły przynosić spore dochody. Dziś wyższych uczelni jest moc, a upadek rzemiosła i wogóle drobnej burżuazyi pcha jej synów właśnie ku zawodom inteligenckim, ku wyższemu wykształceniu.

Tragiczne położenie proletaryzującej się inteligencyi pcha ją, jak wskazaliśmy, początkowo ku imperyalizmowi. Lecz podbijane kraje szybko tworzą własną inteligencyę; dość zajść na wyższe uczelnie zachodnio-europejskie i francuskie, aby się przekonać, ile tam się uczy różnych Japończyków, Chińczyków, Hindusów, Persów, Egipcyan itd.

A więc ucieczka do kolonii nie może uratować szybko rosnącej armii inteligenckiej. Rozłupuje się ona na 2 *warstwy* — z jednej strony dobrze płatnych kierowniczych agentów kapitału i jego państwa, z drugiej masy inteligenckiego proletaryatu. Ta masa pcha liberalizm ku radykalizacyi i tem dłużej pozostaje przy ideologii liberalnej, im łatwiej przychodzi tej masie zreformowanie liberalizmu w pożądanym kierunku.

Lecz wkrótce musi ona się przekonać, iż w partyach wspólnych z kapitałem pracować nie może. Od kapitału liberalnego odpada ta jedyna warstwa obszerniejsza, która mu była wierną. I liberalizm, jako taki bankrutuje... Kończy swą dziejową rolę.

Jak widzimy, po obszernej analizie Kautsky przychodzi do wniosku, że nowe ciekawe objawy w liberalizmie niemieckim nie są początkiem nowej ery liberalnej, początkiem wielkiego odrodzenia liberalnego. Są to próby zreformowania starej taktyki liberalnej przez nowy stan średni, szybko się rozwijający.

Grunt jednak światopoglądu burżuazyjnego zawiedzie szybko ten nowy stan. I proletaryzującej się inteligencyi pozostanie jedna tylko droga — wspólna ze socyalną demokracyą.

Obrona Dardanelów.

Ponieważ coraz częściej pojawiają się pogłoski o zamierzonej akcyi floty włoskiej przeciw cieśninie dardanelskiej, warto zapoznać się ze środkami obronnymi, zarządzonymi tam przez Turcyę.

Gdy Konstantynopol w myśl sułtana Mohameda II. „zapanował nad dwoma morzami i dwoma krajami“, najważniejszą troską władców tureckich było takie umocnienie Dardanelów i Bosforu, ażeby żadna flota nieprzyjacielska nie mogła do nich wtargnąć. W tym celu sułtanowie Mohamed II. i Mohamed IV. (r. 1660) zbudowali słynne zamki dardanelskie, których resztki budzą już dzisiaj tylko zajęcie historyczne. Tutaj ustawili Turcy olbrzymie działa, zwane „kemerlikami“. Nad Bosforem sułtan Murad IV. zbudował po stronie europejskiej kasztel Rumili Kawak, a naprzeciw po stronie azyatyckiej Anadoli Kawak. Ażeby zamknąć Bosfor, rozciągnięto pomiędzy tymi zamkami silny łańcuch. W miarę upadania potęgi tureckiej, groziło coraz więcej Konstantynopolowi niebezpieczeństwo najazdu, skutkiem czego Turcy wzmacniali obronność obu cieśnin. Już w roku 1830 zbudowali Turcy nad brzegami Dardanelów baterye Namasigia na południu i Degirmen Burun Tabiassi na północy, zaś na miejscu najwęższem tej cieśniny fort Boghalu Tabia po stronie europejskiej i fort Nagara po stronie azyatyckiej.

Ponieważ te fortyfikacye wobec nowych dział i pancerników straciły wartość bojową, Anglia, odgrywająca naówczas rolę protektorki Turcyi, wywierała nacisk na Portę, ażeby zarówno Dardanele, jak też Bosfor umocniła wedle wymogów nowoczesnych. Skutkiem tego sułtan Abdul Azis postanowił w r. 1864 poprawić najpierw fortyfikacye nad Dardanelami. Roboty rozpoczęto w r. 1864, a w r. 1867 kierownictwo ich powierzono pruskiemu oficerowi inżynieryi Blumowi-paszy. Zbudowano silne baterye nadbrzeżne i forty ziemne, tudzież bardzo silny fort Nagara po stronie azyatyckiej. Ale wjazd do Dardanelów broniony jest już przez fort Kum Kalessi po stronie azyatyckiej i fort Sed ul Bar-Kalesi po stronie europejskiej. Tutaj wznosi się widna z daleka latarnia morska. Dalej na europejskiem wybrzeżu znajduje się fort Eski Hissarlik, naprzeciwko zaś w kierunku skośnym na brzegu azyatyckim silna baterya obok przylądka Kapes Burun z latarnią morską.

Tutaj cieśnina dardanelska, mając 5 do 6 kilometrów szerokości, zwęża się do 1000 metrów. Tutaj też wznoszą się słynne „zamki dardanelskie“: po stronie europejskiej Kilid ul Bar, to znaczy „klucz do morza“, a po stronie azyatyckiej fort Sultanije Kalessi lub Boghac Kissar, potężny zamek. Obok nich urządzono bardzo silne baterye. Obok azyatyckiej wsi Czanak Kalessi wznosi się nowoczesna baterya Medżidje, naprzeciwko zaś w Europie na południe od Kilid ul-Bar równie nowoczesna baterya Namazgirsz lub Namasigia. Dalej w kierunku północnym znajdują się po stronie europejskiej stare forty Czam Kaleh i Bojali-Kalessi, a po stronie azyatyckiej równie stare forty Kosż-Koleh i Nagara. Obok Nagary zbudowano silną baterye, która w zupełności panuje nad ujściem Dardanelów.

Wszystkie te fortyfikacye były gotowe do roku 1877, to jest do chwili rozpoczęcia się wojny rosyjsko tureckiej. Natomiast powstała konieczność umocnienia przestrzeni, gdzie Chersones jest najwęższy, ażeby odeprzeć atak ze strony lądu. Tu był najsłabszy punkt w fortyfikacyach. Jedną z najważniejszych pozycyj jest mianowicie przesmyk Bulair, na północnym wschodzie od miasta Gallipoli, gdzie zatoka Saros wrzyna się tak głęboko w ląd, iż morze Egejskie oddzielone jest od Dardanelów zaledwie skrawkiem ziemi, szerokim na 6 kilometrów. Ponieważ forty nad Dardanelami były od strony lądu słabemi, musiano w czasie wojny rosyjsko tureckiej na przesmyku Bulair sypać naprędce forty ziemne, ażeby Rosyan nie dopuścić do Dardanelów. O ważności pozycyi pod Gallipoli świadczy także fakt, że podczas obecnej wojny turecki minister wojny przybył tutaj i osobiście zarządził wzmocnienie fortów od strony lądu.

W ostatnich dniach Turcy umieścili w Dardanelach miny podwodne. Są to szczelne naczynia metalowe, zawierające wewnątrz nabój wybuchowy i przyrząd zapalający (zapalnik). Waga min tak jest obliczona, że pływają z silnem parciem ku powierzchni morza nawet przy silnem obciążeniu, przez linę drucianą i kotwicę, za pomocą których przymocowane są do dna morskiego. Miny są dwojakiego rodzaju, a mianowicie wybuchające wedle woli dozorującego i wybuchające przy zetknięciu się (kontaktowe).

Miny, wybuchające dowolnie, są wielkiemi, prawie zawsze kulistemi naczyniami, posiadającemi średnicę długości 1 do 2 metrów, a ładunek wybuchowy, ważący 500 do 1000 kilogramów. Pływają na 12 metrów pod powierzchnią wody, mogą więc nad niemi płynąć nawet największe okręty. Kabel elektryczny łączy je z dwiema stacyami obserwacyjnemi na lądzie. Jeżeli okręt nieprzyjacielski dostanie się na linię, pomiędzy jedną z owych stacyj, a jedną z min, to wtedy kontakt jest zamknięty. Wtedy mina wybucha. Stacya obserwacyjna rządzi temi minami i kablem elektrycznym.

Miny, wybuchające przy zetknięciu, umieszczane są na 3 metry pod powierzchnią wody i każdy okręt, zanurzający się nieco głębiej, powoduje wybuch.

Burza może łatwo zerwać miny i rozproszyć je po morzu, narażając wszystkie statki na ogro-

mne niebezpieczeństwo. Dlatego nad minami trzeba nieustannie czuwać i utrzymywać je w porządku. W roku 1866 podczas wojny austryacko-włoskiej, wybuchło kilka min austryackich, połączonych kablem, skutkiem uderzenia piorunu. Obecnie istnieją dla min osobne piorunochrony. Jak się zdaje, w Dardanelach i koło Saloniki umieścili Turcy miny wszystkich trzech rodzajów, jednakże przeważają z pewnością miny kontaktowe. Są one najtańsze, gdyż sztuka kosztuje 1000 do 2000 K, a łatwo je umieścić i utrzymać w dobrym stanie.

Przegląd polityczny.

Zwołanie delegacyi. Wedle zapowiedzi gazet wiedeńskich, delegacye wspólne mają się zebrać 22 lub 23 b. m. Pytanie jest tylko, czy sesya delegacyjna potrwa czas dłuższy dla załatwienia budżetu, czy też potrwa kilka dni dla uchwalenia prowizoryum budżetowego. Zawisło to od przebiegu obrad w sejmie węgierskim. Jeżeli sejm po zebraniu się 12 b. m. przystąpi bez obstrukcyi do dyskusyi nad ustawami wojskowemi, to delegacye będą mogły przez dłuższy czas obradować; jeżeli zaś w sejmie wybuchnie obstrukcya, zostaną delegacye po uchwaleniu prowizoryum odroczone.

W związku z sesyą delegacyjną stoją pogłoski o dymisyi wspólnego ministra wojny generała Auffenberga. W Budapeszcie twierdzą, że dymisya ta była jednym z warunków, pod którymi hr. Khuen zgodził się na ponowne przyjęcie prezesury ministrów.

Dymisya Kiderlen Wächtera. Sekretarz stanu spraw zagranicznych Kiderlen Wächter ma ustąpić jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Następcą jego ma zostać dotychczasowy ambasador niemiecki w Waszyngtonie Bernstorff.

Rozwiązanie Dumy. Duma będzie rozwiązana w połowie czerwca. Prawybory odbędą się w połowie września, wybory zaś ostatecznie w początku października.

Czwarta Duma zwołana będzie w końcu października.

Powodzie w Galicyi.

Wylew Dniestru.

Skutkiem wylewu Dniestru zostały zalane wieś Dubowce i miasto Halicz. W Haliczu zalany dworzec kolejowy, droga i niżej położona część miasta. Wysłano tam oddział pionierów. Wczoraj rano wynosił stan wody na Dniestrze pod Haliczem 3 m. 68 cm. nad 0. Woda przybiera dalej. Wsi nad Dniestrem zalane. Na przestrzeni między Mikołajowem a Czerkasami Dniestr wylał na przestrzeni kilku kilometrów. Woda zalała gościniec i tor kolejowy. Ruch komunikacyjny przerwany. Kilkanaście wiosek pod wodą.

Wskutek roztopów śnieżnych rzeki wezbrały i podmuliły tor kolejowy w kilkunastu miejscach, a przedewszystkiem między Ostrowem a Starem Siołem na linii Lwów-Stanisławów. Ostatnim pociągiem, który przejechał przestrzeń, był pospieszny w sobotę po południu, następny zaś osobowy musiano wstrzymać. Około naprawy toru zajętych jest kilkuset robotników, brodzących w wodzie.

Wylew Sanu.

Pod Jarosławiem wskutek nader obfitych opadów San rozlał się szeroko, dotykając także przedmieść. Pola nad Sanem niby olbrzymie jeziora stoją pod wodą. Niebezpieczeństwo zagraża kilku nadrzecznym wioskom.

W Przemyślu w nocy z soboty na niedzielę szalała wielka burza, zrywając dachy i łamiąc drzewa. W niedzielę przy wielkiej wichurze lał deszcz. San wezbrał, zalewając niżej położone pola, błonia i ulice, jak Nadbrzeżną. Mieszkańców musiano delożować. Poziom wody jest o wiele wyższy, aniżeli w czasie wiosennego wezbrania wód, kiedy kra ruszała. Kompania pionierów stoi w pogotowiu.

Pod Niskiem stan wody na Sanie wynosi 4 m. 20 cm. nad 0. Woda ciągle przybiera. Codziennie burza.

Powódź w Żółkwi.

Po kilkudniowej śnieżycy i deszczach wylała rzeka Świna, zalewając pola i ulicę Kolejową, a częściowo park miejski im. Mickiewicza. Stan wody jest bardzo wysoki, a przybywa jej wciąż. Wartki strumień wezbranej rzeki zerwał most w parku i uniósł go daleko, skutkiem czego komunikacya przez park na dworzec została udaremniona. Cała niemal ulica Mickiewicza stanęła pod wodą. Na Winnikach wylew Świny wyrządził wielkie szkody w ziemiopłodach. Koło młyna woda wtargnęła do domków nisko położonych, a niektóre z nich zalała powyżej okien.

Wylew Soły.

Pod Żywcem wskutek roztopów i deszczów rzeka Soła wystąpiła z brzegów. Rzeka Leśna zalała gościniec i zerwała mostki.

Powódź w Gródku.

Stawy pod Gródkiem koło Lwowa wylały w sobotę. Wojsko pracuje nad utrzymaniem grobli, ale wczoraj rano woda ją przerwała i zalała okoliczne pola, oraz przedmieście Małkowice.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło fabryce papieru w Czerlanach; udało się jednak ją ocalić. Na miejscu pracuje oddział pionierów z Przemyśla.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

KRONIKA.

Kraków, 10 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Ospa w Krakowie. Wczoraj donieśliśmy o wypadku ospy w domach kolejowych na Blichu w rodzinie jednego z urzędników kolejowych, gdzie zachorowała służąca. Jest to pierwszy w ostatnich czasach wypadek ospy w mieście. Miejski urząd zdrowia zarządził odpowiednie środki, celem stłumienia choroby; służącą przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chorób zakaźnych, zaś rodzinę, w której ukazała się ospa, urząd zdrowia ulokował w domu izolacyjnym i poddał szczepieniu. Pobyt w domu izolacyjnym potrwa do 2 tygodni, ewentualnie, aż do czasu przyjęcia się szczepienia. Fizykat miejski przeprowadził desynfekcyę wszystkich mieszkań domu, sieni, schodów i wszystkich ubikacyj, a mieszkańców poddał szczepieniu ospy.

W Prądniku Czerwonym, oprócz dawnych 18 wypadków ospy, nie zaszedł dotąd żaden nowy. Epidemia pojawiła się w części Prądnika Czerwonego należącej do powiatu krakowskiego.

Codziennie od godz. 6—7 wieczorem odbywa się w miejskim urzędzie zdrowia szczepienie ospy. Dnia 17 b. m. rozpoczną się doroczne szczepienia w poszczególnych 10 okręgach miasta, a od 11 kwietnia w szkołach miejskich przez lekarzy szkolnych.

Wisła wczoraj przez cały dzień opadała, wobec czego zaniechano dalszych zarządzeń na wypadek powodzi.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta (w sali Floryanki) zawiera następujące sprawy: 1) przyczynienie się gminy do kosztów budowy nowego mostu na Wiśle; 2) założenie szkoły ceramicznej, pod którą gmina da bezpłatny grunt i odpowiednią subwencyę; 3) odmówienie żądaniu Rady szkolnej krajowej o odstąpienie szkoły wydziałowej imienia św. Floryana na seminaryum nauczycielskie; 4) uczczenie Skargi przez wybicie medalu; 5) zaciągnięcie pożyczki 363.000 K na rozszerzenie wodociągów; 6) zamianowanie weterynarza miejskiego; 7) budowa kanału na części gruntów pofortecznych między ul. Długą a Krowoderską; 8) uporządkowanie ul. Łobzowskiej; 9) zatwierdzenie linii regulacyjnej w Krowodrzy; 10) otwarcie nowych ulic na Półwsiu i w Grzegórzkach; 11) regulacya ul. Berka Joselowicza; 12) przyczynienie się gminy kwotą 3375 K do budowy murów bulwarowych nad Wisłą; 13) odstąpienie gruntu przy ulicy łączącej ul. Kopernika z Grzegórzecką na cele uniwersyteckie; 14) wybór 3 członków do kuratoryi parku Jordana; 15) udzielenie probostwu kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu subwencyi

ŻAR.

2

PIERWSZE KROKI.

Mańka dziwiła się:

— Ty, powiedz, co ciebie właściwie do tego teatru ciągnie? Szyciem zarobić mogłabyś więcej za ten czas, co tracisz na próby i spektakle... Ja, to widzisz, co innego — ja muszę być w teatrze, bo ja nic nie umiem robić, a chcę być „człowiekiem"; ot widzisz, takie jak ja, to są stworzone do teatru. Ja, uważasz, gwiżdżę na cały świat i daję sobie rady...

Janka nigdy nie pytała o nic. Papierowe, malowane ściany kulis mają mnóstwo szczelin i odsłaniają nawet przed oczyma dziecka wnętrze brudne a zapylone. Z urywków rozmów, słyszanych za kulisami, z poufnych zwierzeń, które były tajemnicą całej garderoby, Janka widziała wyraźnie cały plan ścieżyn, prowadzących do „stanowiska", po których kręciły się jej koleżanki z trzeciego piętra, i dalej te szersze, błotniste drogi, po których z głowami dumnie wzniesionemi, w sukniach wysoko podgiętych stawiały strojne stopy „damy" z dołu i pierwszego piętra.

Janka znała historyę każdej na pamięć, bo zresztą drogi ich życia były niemal te same.

A więc: najpierw długie lata poniewierki, trzecie piętro, tandetne ubranie; potem zjawiało się „szczęście" w postaci „człowieka", który przy pomocy portfelu i szerokich pleców urabiał znowu z niej „człowieka" i tak w kółko to samo.

Przestrzeń między pierwszem piętrem a garderobą statystek dyszała nienawiścią i zawiścią tych ostatnich, nie zaliczonych do rzędu „ludzi" w teatralnem słowa tego znaczeniu, a w odpowiedzi dolatywała z dołu drażniąca woń przedziwnych perfum, jak uśmiech lekceważący i pogardliwy.

Ale jednę z tych „dam" Janka mimo wszystko kochała i wbrew zasadzie kłaniała się jej zawsze z szacunkiem. Grywała role smutne; Janka nie opuściła nigdy wieczoru, w którym „jej pani" grała. Wyprosiła sobie kąt u maszynisty i przylepiona do płócien, drżąc, wsłuchiwała się w każde słowo, wypowiedziane niskim, piersiowym głosem, wpatrywała się w każde drgnienie jej oczu, w każdy ruch wąskiej, wypieszczonej ręki.

Czasem, pod wpływem uroku jej gry, Janka zapadała jakby w stan hypnotycznego snu, traciła świadomość o sobie, o bycie. Dusza wychodziła z niej i wcielała się w tamtą tak, że Janka czuła dreszcze tremy, wchłaniała w siebie przyspieszony oddech tłumu, chodziła niewidzialna po scenie, mówiła słowami i przez usta aktorki, otwierała i zamykała drzwi, śmiała się, płakała, żyła życiem tamtej, odbierała oklaski...

Z tej ekstazy budził ją maszynista silnem pociągnięciem za rękaw:

— Niechta panna się usunie, bo kurtynę trzeba spuścić.

Wówczas Janka czuła przez chwilę dziwny zamęt w głowie, a w piersiach ból, niemal fizyczny. Wyczerpana, chwiejnym krokiem wracała do domu, rozbierała się machinalnie, kładła do łóżka i zasypiała natychmiast snem ciężkim, jak długie omdlenie.

Czasem znowu nagle, tak z niczego, wstawały do jej duszy jakieś gorące opary ukrytego, wrzącego w głębi gejzeru i gorącą falą zalewały mózg. Milczące a niepochwytnych obietnic pełne marzenia wytrącały z pracowitych rąk robotę i w takt tętna krwi młodej kołysały, kolebały jej myśli.

Wysoko, wysoko stoi ona i mówi, a słowo każde — to cząstka żywa serca; idzie, a krok każdy, to jeden dzień trudu i bezowocnej nadziei; patrzy i oczyma wchłania tysiące wlepionych w nią spojrzeń i patrzy — ręce wyciąga i błogosławi i karze i pieści, a u dołu rzesza klęczy rozmodlona. Wszyscy klęczą: I Mańka patrzy dobrze, jakoś inaczej, i te damy z dołu klęczą z pochylonem czołem, wszyscy — a ona, Janka, stoi wysoko i wygrywa pieśń wielką, dla której sama harfą się stała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Naprzodu"!

Przy każdej sposobności zbierajcie Szanowni Towarzysze na fundusz prasowy, na zabawach, zebraniach towarzyskich, na wszelkich zgromadzeniach itp.

10.000 K na wykupno domu naprzeciw kościoła; 16) sprawy poufne.

O porządek i czystość w mieście. Celem utrzymania czystości i porządku na chodnikach i ulicach, magistrat przypomina przepisy, że każdy właściciel realności jest obowiązany dopilnować, aby w porze letniej, t. j. od 1 kwietnia do września, codziennie o godz. 5 rano należycie zlewano, a następnie zamieciono chodnik i ściek. Śmieci należy składać obok ścieku po stronie ulicy, skąd je furmanki miejskie uprzątną; w razie opóźnienia się z zamieceniem chodnika, winien zamiatający śmieci uprzątnąć i złożyć je tymczasowo w podworcu do dnia następnego. W czasie posuchy winni właściciele domów zarządzić zlewanie chodników po raz drugi o godzinie 1 po południu, a podczas upałów po raz trzeci o godz. 5 po południu. Zamiatanie chodników i ulic wieczorami jest wzbronione. Zaniedbywanie tych czynności naraża na grzywny od 2 do 200 K.

Wpisy na uniwersytecie Jagiellońskim na półrocze letnie rozpoczęły się i potrwają do 20 b. m.

Z teatru miejskiego. Szereg gościnnych występów p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatru lwowskiego rozpoczyna się na krakowskiej scenie we czwartek 11 b. m., kreacyą znakomitej artystki w roli Katarzyny Hübscher, właścicielki pralni, później marszałkowej Lefèbre i księżnej gdańskiej w „Madame sans-gene" Wiktoryna Sardou. Następnie odtworzy p. Siemaszkowa rolę żony w poemacie dramatycznym L. H. Morstina „Lilije", który ukaże się na scenie krakowskiej w sobotę 13 b. m.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. Jak z samego tytułu wynika: „architektura w otoczeniu ogrodowem", strona ogrodnicza zajmować będzie na wystawie wybitne miejsce. Wszystkie domy będą miały swoje ogródki, nadto cały plac wystawy i dwa główne pawilony będą udekorowane obficie kwiatami i roślinami. Pod tym względem dzięki zainteresowaniu się i zrozumieniu własnej korzyści ze strony najwybitniejszych firm ogrodniczych wystawa zapowiada się świetnie. Podług planu, opracowanego przez specyalną komisyę ogrodniczą z łona komitetu wystawowego, cały teren został rozdany pomiędzy poszczególne zakłady. I tak udekorowanie kwiatami wejścia na wystawę i pawilonu głównego, różanecznik przy dworku i urządzenie ogródka przy domku rękodzielniczym wziął na siebie zakład im. św. Józefa dla osieroconych chłopców; urządzenie ogródka przy domku robotniczym — krakowskie Towarzystwo ogrodnicze (zakład „Glinka"); obsadzeniem ogrodu przy dworku i samego dworku owocowemi drzewkami karłowemi zajmie się zakład ogrodniczy „Pomona" pod dyrekcyą p. Gauchè. Szkółki drzewek leśnych i ogrodowych hr. Tadeusza Łubieńskiego w Zasowie dostarczą drzew do obsadzenia alei głównej, do zagajników oraz róż przed budynek teatralny. Zakład sadowniczy „Piast" Rady powiatowej w Wieliczce dostarcza drzew i krzewów do obsadzenia ogrodu warzywnego przy dworku i do sadu włościańskiego; sam zaś ogród warzywny urządza p. Andrzej Galli, kierownik ogrodu zakładu Helclów. Ze szkółek miejskich wysadzono kilkadziesiąt sporych lip, które tworzą aleje spacerowe przy dworku. Ogród włościański urządza dyrektor szkoły w Dąbiu, radca miejski St. Szarek. Zakład ogrodniczy Emil Freege wypożycza różne krzewy i drzewa. Nadto Syndykat rolniczy w Krakowie przyrzekł dostarczyć nasion rolnych i traw, a Związek hodowców nasion — nasion kwiatów; wreszcie jeden z hodowców-amatorów dostarczy znaczną ilość pelargonij angielskich. Tak więc wystawa, urządzona pod względem ogrodniczym przez fachowe siły ze specyalnem uwzględnieniem użytecznej strony ogrodu, przedstawi się szerszej publiczności jako kolonia podmiejska, tonąca w zieleni i kwiatach.

Z sekcyi pedologicznej Ogniska nauczycielskiego. W dniach 12 i 13 b. m. wygłosi p. E. Lublinerowa z Warszawy dwa odczyty; pierwszy w piątek na temat: „Szkoła dla dzieci niedorozwiniętych, jej zadanie, środki i rezultaty", drugi w sobotę: „Z psychologii czytania i pokaz elementarza własnego pomysłu, opartego na amerykańskiej (wyrazowej) metodzie". P. E. Lublinerowa jest właścicielką i zarazem kierowniczką szkoły dla dzieci anormalnych w Warszawie i znaną z prac literackich z dziedziny pedagogiki. Spodziewamy się, że odczyt zainteresuje nietylko sfery nauczycielskie, ale i rodziców, tem więcej, że sprawa szkół dla dzieci opóźnionych w rozwoju umysłowym jest u nas aktualną. Początek odczytów o godz. 6 w lokalu Ogniska nauczycielskiego, plac Szczepański 3. Wstęp 20 h.

Sprawa Herburta. Jak wiadomo, ministerstwo sprawiedliwości oraz sąd krajowy oświadczyły się przeciw wydaniu Herburta Rosyi. Tymczasem policya zarządziła jego wydalenie z granic państwa. Mimo iż Herburt wniósł przeciw temu rekurs, trzyma go policya w areszcie, chociaż wie, że Herburt już 8 miesięcy siedział w areszcie, czekając na załatwienie postępowania ekstradycyjnego. Jest rzeczą smutną, że władze centralne zawsze bardziej po obywatelsku załatwiają wszystkie nasze sprawy, podczas gdy „nasza" policya zawsze musi okazać swe kolce. Sądzimy, że dyrektor policyi nakaże wypuścić Herburta.

Zamach samobójczy. Wczoraj usiłował pomocnik fryzyerski Józef K. poderznąć sobie gardło brzytwą; na szczęście rana nie okazała się zbyt głęboką. Powodem ma być spór z pracodawcą.

Wielką kradzież popełniono wczoraj w mieszkaniu p. Lewińskiego przy ul. Zielonej 15. Złodzieje zabrali mu całą garderobę wartości 400 K.

Aresztowano włamywaczów Franciszka Zelazkę i Stanisława Nowaka, którzy dokonali niedawno włamania na Warszawskiem do mieszkania p. Borgenichta i już mieli spakowane rzeczy, gdy ich spłoszono.

Zagadkowy tobołek. Na polach Krowodrzy znaleziono tobołek z ubraniami robotniczemi. Pochodzą one zapewne z kradzieży.

Zguba. W sobotę 6 b. m. zaginął w sieni I piętra domu przy ul. Józefińskiej 2 w Podgórzu zeszyt położony wraz z książką na stojącej tamże lodowni. Zeszyt w zielonej płóciennej oprawie z papierem kratkowanym zawierał notatki matematyczne. Każdego, któryby mógł udzielić wskazówek lub ewentualnego znalazcę, który otrzyma stosowne wynagrodzenie, uprasza się o zgłoszenie ustne lub pisemne do pp. Kragenów, Podgórze, Józefińska 2, I piętro.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Ulubieniec kobiet".
Czwartek: „Madame sans gene" (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Demostenes".
Sobota: „Lilie", dramat w 4 aktach wierszem Ludwika Hieronima Morstina (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zwykłe).
Niedziela wieczór: „Lilie" (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek: „Warszawianka" i „Sędziowie" (występ p. Siemaszkowej).

Nowiny lwowskie.

Proces Banku parcelacyjnego rozpoczyna się jutro o godzinie 9 rano. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Lewicki, oskarżać prokurator Franke, jako wotanci zasiędą radcy: Ogonowski, Schoenett i Wiszniewski: bronią: dr Grek (dyrektora Deskura) i dr Rabner (dyrektora Poznańskiego). Do rozprawy powołano 53 świadków, między innymi dra Wincentego Kraińskiego, dyrektorów Zgórskiego i Steczkowskiego, adwokata dra Fränkla i innych. Pierwsze trzy godziny procesu zajmie odczytywanie aktu oskarżenia, obejmującego 120 stron maszynowego pisma.

Zmarł protomedyk dr Józef Merunowicz, radca dworu i krajowy referent sanitarny dla Galicyi, po długich cierpieniach w 63 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 po południu.

V zjazd prawników i ekonomistów polskich odbędzie się, jak donosiliśmy, we Lwowie między 26 a 28 maja b. r. Członkowie zjazdu, którzy udział swój zgłoszą przed dniem 1 maja, otrzymają już w początku maja referaty, obejmujące przedmiot obrad. Przy zgłoszeniach późniejszych z natury rzeczy ekspedycya łączyć się będzie z kilkodniową zwłoką. Wkładkę uczestnika zjazdu (10 rubli = 25 kor. = 20 mar.) przyjmuje Bank hypoteczny we Lwowie (rachunek bieżący nr. 4932). Wyjaśnień wszelkich udziela dr Jan Jordan, Lwów, Uniwersytet.

Udaremniona ucieczka aresztantów. Wczoraj rano z aresztów sądu powiatowego usiłowało uciec kilku młodocianych aresztantów. Zbiegli oni z kaźni na strych, a następnie na dach. Dozorcy, nie mogąc dostać aresztantów z dachu, uprosili strażaków ogniowych o pomoc. Wyjechało na miejsce siedmiu strażaków z drabinami i płótnami ratunkowemi, ale tymczasem aresztanci namyślili się i pozłazili z dachów na strych, gdzie ich dozorcy schwycili i zakuli w kajdanki. Jednego tylko szukali strażacy skrupulatnie, ale nie mogli go nigdzie znaleźć. Wskutek zamierzonej ucieczki zarząd aresztów wydał zaostrzone przepisy dla wszystkich aresztantów.

Zagrożony kopiec Unii lubelskiej. Wskutek śnieżycy i deszczów zarysował się kopiec Unii lubelskiej na Wysokim Zamku od strony południowo-zachodniej, grożąc runięciem. Zagrodzono wejście na kopiec i zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

Zastrzelenie ucznia gimnazyalnego. Na plantacyach, nad stawem Pełczyńskim, strzelali wczoraj chłopcy z pistoletów, nabitych kulami. Jedna z kul trafiła ucznia IV klasy gimnazyalnej w głowę i przeszła na wylot. Nieszczęśliwy skonał na miejscu. Nazwiska zabitego na razie nie zbadano.

Echo zamordowania Stoffów. Skazany za zamordowanie małżonków Stoffów przed 3 laty na śmierć, a następnie ułaskawiony na dożywotnie więzienie, Fedko Dawydiak, złożył zeznanie, że nie on jest mordercą, lecz niejaki Włodko Lich z „rosyjskiej Polski", z którym się poznał na robotach w Prusiech. Dawydiak, który na rozprawie przyznał się był do morderstwa, obecnie podaje, że on stał tylko na straży, podczas gdy Lich z drugim nieznanym mu wspólnikiem mordowali i zrabowali znaczną kwotę. Miał się zejść z nimi na dworcu i otrzymać część łupu, ale tamci nie przyszli. Policya nie przywiązuje wagi do tego zeznania, ale z obowiązku oddała sprawę prokuratoryi, która rozstrzygnie, czy ma być wdrożone nowe śledztwo.

Z kraju.

Epilog zajść w Stryju. „Gazeta lwowska" donosi: Jak wiadomo, starostwo w Stryju pociągnęło do odpowiedzialności uczniów gimnazyalnych, którzy urządzili demonstracyę na przedstawieniu w gmachu „Sokoła" i 13 z pośród nich wymierzyło kary policyjne. Namiestnictwo odrzuciło rekurs wniesiony przez tych uczniów od orzeczenia starostwa, ale uwzględniając okoliczności łagodzące, przychyliło się do ich prośby o darowanie im kary w drodze łaski.

Z zaboru rosyjskiego.

Śledztwo na Jasnej Górze. Z Siedlec donoszą, że przed kilku dniami delegowany został z tego miasta do Częstochowy sędzia śledczy Haterm dla prowadzenia śledztwa na Jasnej Górze.

Oryginalne samobójstwo. Donoszą z Piotrkowa: Sekretarz zjazdu sędziów pokoju, Trojański, przeciął sobie w nocy arterye, rozlał naftę i podpalił mieszkanie, poczem wyskoczył z drugiego piętra i poniósł śmierć na miejscu.

Ze świata.

Wylewy na Węgrzech. Z Marmorosz Szyget donoszą: Powódź nawiedziła gminę Föselfiso. Ogrody i pola stoją pod wodą. Fale pozrywały lub uszkodziły mosty. Komunikacya na drogach wiejskich jest niemożliwą. Połączenia pocztowe przerwane. Deszcze i śnieżyce trwają dalej.

Z Paryża do Norymbergi balonem. W Norymberdze wylądował francuski balon, który wzniósł się w Paryżu. Dwaj pasażerowie balonu podali, przesłuchani przez władze, że są członkami paryskiego klubu aeronautycznego. Jeden z nich ma być krawcem, drugi urzędnikiem bankowym. Ponieważ znaleziono przy nich aparaty fotograficzne i znaczniejsze sumy pieniędzy, zatrzymano ich pod zarzutem szpiegostwa.

Wielka katastrofa na Nilu. Z Kairu donoszą: Parowiec, należący do Towarzystwa tramwajowego, przepełniony wycieczkowcami, zatonął na Nilu

onegdaj o godz. 11 w nocy. Słychać, że utonęło 200 ludzi. W mieście panuje wielkie zaniepokojenie.

Przy katastrofie okrętowej na Nilu nie zginął żaden z turystów. Osoby, które zginęły, były Egipcyanami. — Początkowo podana liczba ofiar, zdaje się, jest silnie przesadzoną.

Losy Rasputina. „Riecz“ potwierdza poprzednio podaną wiadomość, że osławiony Rasputin został zesłany do wsi Pokrowskoje w gubernii tobolskiej. Przytem organ kadetów podaje historyę wysłania Rasputina. W sprawie tej Kokowcew przedstawił Radzie ministrów raport, w którym dowodził, że dalszy pobyt Rasputina w Petersburgu jest niepożądany ze względu na pogłoski i plotki, jakie krążą o jego roli w sprawach polityki. Opinię Kokowcewa poparł minister dworu bar. Frederiks. Wobec tego Rada ministrów przychyliła się do zdania Kokowcewa i Rasputinowi polecono wyjechać do wsi Pokrowskoje.

Kraj bez starych panien. Krajem takim jest Syam w Azyi, gdyż nie posiada ani jednej starej panny. Przyczyna tego jest bardzo prosta: małżeństwo należy tam do „środków karnych“, które nakłada się na ludzi, przekraczających ustawy. W oznaczonym czasie każda kobieta w Syamie, nie mająca męża, zostaje wpisana na własne życzenie na listę „dziewcząt królewskich“. Przez to król obejmuje opiekę nad nią, a przedewszystkiem stara się znaleźć jej męża. Kawalerowie, którzy popełnili jakąś zbrodnię, zostają skazywani prócz zadekretowanej na nich kary, na ożenienie się z taką „dziewczyną królewską“. Jeżeli przewinienie skazanego jest małe, to ma on prawo wyboru; jeżeli jednak ma się do czynienia z większą zbrodnią, to skazanemu daje się za żonę najstarszą, najbrzydszą i najzłośliwszą „dziewczynę królewską“.

MAŁY FELIETON.

NA DNIE.

Pogorzelec.

Wygnała go nędza z pośród zielonych niw, ukwieconych łąk, kurnych, dymnych chat. Wygnała go nędza proletaryatu wiejskiego, a miasto przytuliło, przygarnęło.

Pół-chłop, pół-mieszczanin. W twarzy ma wyraz tępej napozór bezmyślności i coś z ukrytej groźby przebija się w jego oczach. Widzieliśmy go setki razy i znamy dobrze. Możemy się nawet domyślać, w jaki sposób zwiększył szeregi lumpenproletaryatu, w jaki sposób stał się jego członkiem.

Nędza, co go wygnała ze wsi, towarzyszyła mu w mieście. Wrodzony zaś spryt naprowadził go na drogę zarobku nietrudnego, lecz i niełatwego. Jest to rodzaj pracy, mający wiele wspólnego z jałmużnictwem i oszustwem. Spekulacya oparta na litości ludzkiej.

Ktoś puka do drzwi mieszkania.

Otwierasz je.

Powolnym, nieśmiałym krokiem wchodzi do wnętrza pokoju szarawa postać. Jest w niej trochę smutku i przygnębienia, błyska jednak także pewna utajona groźba, pewna siła wewnętrzna.

Wiatry i burze życiowe dobrze go musiały osmalić, zanim z tego proletaryusza wiejskiego uczyniły „pogorzelca“, który się odważa kpić z panów miastowych i żyć z ich łatwowierności. Szanowne życie udzieliło mu widocznie swej nauki i na podatny natrafiło materyał.

— Niech będzie pochwalony.

— Na wieki. A czego, ojcze?

— Pogorzelim my. Pan Bóg dotknął, zesłał ogień w nocy. Wszystkie zagrody poszły z dymem.

— Asekurowane?

— Gdzieżby zaś? Urodzaje ciężkie, podatki wielkie — z czegoż jest opłacać asekuracyę!

— Jakże się ta wieś nazywa? Dowody jakie, listy składkowe macie?

— To przysiołek koło Żmigrodu, a pisanie od księdza i wójta tu mam.

I rozpina płaszcz brunatny, rozpina bluzę i gdzieś z poza brudnej, twardej chłopskiej koszuli dobywa talizman: „pisanie“ księdza i wójta, ozdobione dwiema pieczęciami. Brak tylko jest daty. Któż jednak jej szuka? Aby — wedle słów pisma świętego — wesprzeć biednego 10- czy 20-halerzówką, dopomódz bliźniemu, trzebaż mu aż pieczęci starostwa, pozwolenia władz i daty? Taka kontrabanda miłosierdzia, wbrew może formalnościom, jest przyjemniejsza, niż zwykła...

Więc dajesz „pogorzelcowi“ 20-halerzówkę, obsypany błogosławieństwami przez niego, mając przekonanie, iż twój anioł stróż „markuje“ ci w twej księdze niebieskiej, w rubryce dobrych uczynków, przynajmniej dwie korony...

Czasami dziwisz się ciemnocie ludu, który swych budynków nie ubezpiecza.

Pogorzelec również się dziwi tobie, ale z innych powodów...

Czasami, przez omyłkę, zjawi się u ciebie po raz drugi i różnie bywa przyjęty.

Wyciąga kasztany z ognia, który nie płonął...

A piecze je na wstrętnym rożnie zdawkowej litości, siostrze lumpenproletaryatu. *tk.*

Z sali sądowej.

Kraków, 10 kwietnia.

O sfałszowanie papierów wartościowych. Dziś kadencyę sądu przysięgłego rozpoczęto ciekawą rozprawą Schenkera, kupca krakowskiego, oskarżonego o oszustwo, popełnione na szkodę państwa niemieckiego. Schenker bowiem stworzył „konsorcyum“, złożone z Anisfelda, Reinholda, Obstfelda, Goldstoffa, Ohrensteina, Kesslera i Urbacha i przy pomocy jego puścił w Niemczech kilka tysięcy akcyj austryackiej kolei południowej, fałszując na nich pieczęć państwa niemieckiego i w ten sposób uchylił się od podatku od papierów wartościowych, narażając państwo niemieckie na znaczne straty. Gdy ujawniono te machinacye, uciekł on do Ameryki. W 1907 r. jego wspólnicy stanęli przed sądem przysięgłych, który ich jednak uwolnił.

Obecnie wrócił do Galicyi, wobec czego prokuratorya wytoczyła mu proces.

Rozprawie przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prokurator Sozański, broni adwokat Frühling. Jako rzeczoznawcy są obecni na rozprawie pp. Ungar i Fromowicz, dyrektorowie banków.

Rozprawa potrwa 4 dni.

TELEGRAMY

z dnia 10 kwietnia.

Bierny opór drukarzy w Wiedniu.

Wiedeń. W wiedeńskich wydawnictwach dzienników wybuchł wczoraj bierny opór zecerów, którego powodem było nieuwzględnienie życzeń zecerów co do dodatku drożyźnianego. W ciągu popołudnia odbyły się rokowania z zecerami, które miały pomyślny wynik, tak, iż bierny opór został zażegnany. Kilka popołudniowych dzienników wyszło ze spóźnieniem.

Gwałty w Chorwacyi.

Zagrzeb. Z powodu szykan przez cenzurę prewencyjną pisma ukazują się z opóźnieniem do 20-godzinnem. Wydania świąteczne, które zwykle ukazywały się w sobotę zaraz po południu, wyszły dopiero w nocy albo w niedzielę rano. Poszczególnym redakcyom konfiskowano numery po cztery razy. Jeden z dzienników skonfiskowano z powodu ogłoszenia uroczystości świątecznych, ponieważ w szeregu honoracyorów, którzy mieli brać udział w tych uroczystościach nie wymieniono komisarza królewskiego Cuvaja. Cenzor wykreślił z tej notatki nazwiska wszystkich innych osób. — Wczoraj skonfiskowano wszystkie pisma z wyjątkiem gazety urzędowej.

Na pograniczu rosyjsko-tureckiem.

Konstantynopol. Według wiadomości ze źródła tureckiego, czterej Turcy, którzy udali się do Karsu, zostali zabici przez żołnierzy rosyjskich na terytoryum rosyjskiem koło Kasman.

Przeciw wtargnięciu do tureckiego konsulatu.

Konstantynopol. Ambasador turecki w Teheranie zaprotestował u rządu perskiego przeciw wtargnięciu policyi perskiej do tureckiego konsulatu w Tebris, gdzie szukano za zbrodniarzami, którzy rzekomo mieli znaleźć schronienie w konsulacie.

Po strejku górników w Anglii.

Londyn. Jeszcze potrzeba będzie kilku tygodni, zanim ruch w kopalniach podjęty będzie w pełnej mierze. Niektóre kopalnie zostaną zamknięte; w innych panuje taki nieporządek, że upłynie tydzień, zanim poczynione będą przygotowania do pracy. Potrzeba będzie także specyalnych zarządzeń, aby zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom.

Koleje rozpoczęły już ruch; do tygodnia także i w innych przemysłach praca się rozpocznie.

Londyn. Prawie we wszystkich rewirach węglowych wczoraj pracę podjęto, o ile na to stan kopalń pozwalał. W południowej Walii trwa strejk maszynistów w dalszym ciągu; jednak pracę objęli urzędnicy i kilka tysięcy górników wczoraj zjechało do kopalń. Także strejk robotników pracujących w kopalniach w Jorkshire i Derbyshire jest ukończony; natomiast w Lancershire około $^{2}/_{3}$ robotników nie chce podjąć pracy, zanim nie będą ustanowione płace minimalne.

Prawie na wszystkich okrętach czynią przygotowania dla ustanowienia komisyi dla oznaczenia wysokości płac minimalnych.

Wojna włosko-turecka.

Zmiana komendanta floty włoskiej.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi, że komendant floty włoskiej admirał Faravelli został na własną prośbę ze względu na stan zdrowia zwolniony z komendy. Naczelnym komendantem floty mianowany został dotychczasowy komendant drugiej eskadry admirał Viale, zaś w jego miejsce komendantem drugiej eskadry admirał Aste Stella.

NADESŁANE.

Abonować „Naprzód“

i kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana Alter, księgarnia, Pasaż Fellerów; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia: Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz - Borysław - Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.
Nowy Sącz: biura dzienników: Keil; Lustig; Weinberger; Westreich.
Oświęcim; Gleitzmann, biuro dzienników.

Ankieta w sprawie młodzieży akademickiej.

Lwowskie Towarzystwo „Biblioteki słuchaczów prawa“ przeprowadziło na podstawie pisemnego kwestyonaryusza rodzaj ankiety, dotyczącej stosunków wśród słuchaczów prawa na uniwersytecie lwowskim. Wyniki ankiety, opracowane starannie przez prezesa „Biblioteki“ p. Żylskiego, uzupełnione tablicami statystycznemi, ogłoszono w miesięczniku, wydawanym przez „Bibliotekę“ p. t. „Prawnik“. Ankieta stara się znaleźć odpowiedź na kwestyę bytu młodzieży, niejednokrotnie już poruszaną w komisyi szkolnej w sejmie galicyjskim.

Powszechnie zauważono, że od szeregu lat w galicyjskich szkołach średnich wzmaga się frekwencya uczniów do tego stopnia, iż jako naturalny jej objaw winnaby nastąpić hyperprodukcya kandydatów do posad urzędowych. Rzeczywistość przeczy temu. Przeciwnie, władze skarżą się, że daje się odczuwać poważny brak kandydatów, zwłaszcza prawników i techników, należycie przygotowanych do zajęcia czekających ich obowiązków. Badania nad powyższym objawem wykazały, że przyczyną jego jest zdumiewająca dysproporcya między cyfrą uczniów, zapisanych na dane wydziały, a liczbą tych, którzy w przepisanym okresie lat studyów ukończyli je, złożywszy odpowiednie egzaminy. Od szeregu lat dysproporcya ta zaznacza się przedewszystkiem na wydziale prawniczym — w szczególności zaś na tym wydziale uniwersytetu lwowskiego. W Wiedniu, w Gracu, w Insbruku, oraz w obu uniwersytetach polskich liczba słuchaczów prawa wynosiła w r. 1907/8 od 25 do 46 procent ogólnej liczby studentów, w Krakowie w tym roku blisko 39, a we Lwowie przeszło 56 procent, czyli razem w Galicyi blisko 49 procent. — W r. 1910/11 zaś liczba słuchaczów prawa na samym uniwersytecie lwowskim wzrosła o przeszło 62 procent i przekracza dziś cyfrę 3000 — na ogólną liczbę 4911 słuchaczów.

Wobec tych cyfr skargi władz na brak odpowiednich kandydatów do posad muszą znaleźć wyjaśnienie w wyjątkowych, anormalnych stosunkach, które sprawiają, że tylko mały procent młodzieży kończy rozpoczęte studya: większość zaś marnuje się.

Wyjaśnienie tego objawu podaje wspomniana ankieta w szeregu obrazków, malujących życie naszej młodzieży. Winę nienormalnych stosunków przypisuje w większości wypadków wyjątkowej nędzy materyalnej młodzieży, która zmusza ją poświęcić czas, przeznaczony dla studyów, na pracę zarobkową, umożliwiającą jej pobyt w mieście, gdzie zapisani są na studya uniwersyteckie. Częstokroć już od początku studyów młodzież szukać musi pracy zarobkowej w kancelaryach adwokackich, notaryalnych lub innych, w redakcyach gazet, przez korepetycye itp., a ponieważ jest jej dużo, więc też podaż takich pomocniczych sił roboczych jest nadmierna — a wobec tego i płaca za ich pracę — w wielu wypadkach upokarzająco niska. Aby zarobić 50 K miesięcznie, niejeden z młodych prawników przepędzać musi dziennie 7 do 10 godzin w niezawsze odpowiednio, hygienicznie urządzonych biurach, używany niekiedy nawet do posług, dla niego zupełnie nieodpowiednich.

Nienormalne te warunki sprawiają, że studenci częstokroć już w drugim roku studyów przyjmują stałe posady niższych urzędników kancelaryjnych, rezygnując z pierwotnych planów i zaledwie nieliczny procent silniejszych lub więcej uzdolnionych zdoła przy natężonej pracy wyszukać resztę czasu na dokończenie studyów.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi, piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują centralnego organu robotniczego „Naprzodu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Naprzodu“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Z dziejów muzyki polskiej.

Dr Z. Jachimecki: Wpływy włoskie w muzyce polskiej. — B. Scharlitt: F. Chopins gesammelte Briefe.

Badania nad historyą naszej muzyki nie szczycą się zbyt pokaźnym wiekiem. Aż po 1870 r. dorobek na ilość bardzo niepokaźny, wartość posiada prawie tak dobrze, jak żadną. Składają się nań artykuły w pismach peryodycznych od czasu do czasu się pojawiające, lub drukowane na łamach „Ruchu muzycznego“, pisane przez dyletantów, posiadających dobre chęci, ale bez odpowiedniego wykształcenia, wyszkolenia, a co najważniejsza, bez materyału. Nic więc dziwnego, że największa tego czasu publikacya: Słownik muzyków polskich Sowińskiego jest dziełem chaotycznem, bałamutnem, dorywczem, pełnem luk, a bardziej jeszcze bezpodstawnych lub zgoła fałszywych wiadomości. Pierwsze błyski na odłogiem leżącej niwie historyi naszej muzyki przynoszą lata ośmdziesiąte. Ruch, który obserwować możemy odtąd przerzucając roczniki dawniejszego i nowszego „Echa muzycznego“, opiera się na podstawach w części przynajmniej stałych, niknie cecha dyletantyzmu, pojawia się natomiast usiłowanie stworzenia metody badań. Obok drobnych studyów Górskiego, Karasowskiego, Kleczyńskiego, Świerzawskiego, występują dwaj godni nazwy tej badacze: ks. Surzyński i A. Poliński. Badania, prowadzone żmudnie, źródłowo w przeciągu lat kilkunastu wydały rezultat niespodziewany, rezultat, który pracowników samych wprawił w zdumienie. Wyrosłym wśród przekonania o niewielkiej wartości naszej muzyki, nierzadko od niej wogóle odsądzonej, przekonania, opartego na tradycyi, nie na źródłach, przedstawił się plon zdumiewający świetności. Badania po bibliotekach publicznych i klasztornych, po archiwach, składach, wydobyły na światło dzienne nazwiska i dzieła kompozytorów XVI i XVII w., nie pozostawiające wątpliwości, iż był to okres świetności, który śmiało można zestawiać z podobnemi epokami w muzyce włoskiej, niemieckiej, francuskiej. O ile jednak ks. Surzyński zwrócił się w kierunku popularyzacyi odkrytych arcydzieł, rozpoczynając cenne wydawnictwo pod tytułem „Monumenta musices sacrae in Polonia“ i analizując wydane dzieła, o tyle drugi z badaczy A. Poliński dał się unieść pragnieniu syntetyzowania i po szeregu szkiców przystąpił do wydania znanej „Historyi muzyki“. Ten fałszywy, bo o wiele przedwczesny krok odbija się obecnie na autorze dobitnie; zaledwie lat kilka minęło od ukazania się dzieła, a już mnóstwo zdań zakwestyonowano, wręcz wykazano bezpodstawność, kruchość hypotez i generalizowania, do których się uciekać musiano w braku dostatecznego i należycie opracowanego materyału. Do uświadomienia sobie zasadniczej pod względem metodycznym sentencyi, że aby dojść do syntezy, trzeba poznać, zanalizować, porównać i ustalić materyał i dopiero obrobiwszy i objąwszy syntetyzować grupami, okresami, epokami i na tej drodze dopiero dojść do jednolitej całości, otóż myśl tę uświadomiło sobie dopiero najmłodsze pokolenie i jak we wszystkich innych gałęziach muzyki, tak i w tej „Młodej Polsce“ zawdzięczać należy gruntowne, bo oparte na głębokiej znajomości przedmiotu, na wiedzy, nabytej drogą poważnych i wszechstronnych studyów, opracowanie i ocenienie zabytków naszej twórczości artystycznej. Prócz szeregu mniej znanych spotykamy się tu z nazwiskami dra A. Chybińskiego, H. Opieńskiego, dra Z. Jachimeckiego i czwartego, niedawno pozyskałego tytuł dr mus. et fil. p. Reissa. Ich żmudnym lecz owocnym badaniom udaje się wypełniać dawniejsze luki, poprawiać błędy i budować granitową podstawę pod przyszły gmach historyi muzyki polskiej.

Ostatnią w tym kierunku publikacyą jest ogłoszona nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie książka dra Jachimeckiego o „Wpływach włoskich w muzyce polskiej“. Jak z tytułu wynika, chodzi o wykazanie jednego z najważniejszych czynników w muzyce polskiej XVI i XVII wieku. Wyniki badań swych ujął autor w szereg studyów, których część ogłoszona obejmuje czas od 1540 do 1640 r. Na naczelnem więc miejscu widnieje „tabulatura Jana z Lublina“, omówienie kompozycyi Leopolity, Szadka, Szamotulskiego, Długoraja, J. Polaka, Diomedesa Cato i innych ujętych czyto jako polifonistów, lutnistów czy twórców motetów lub pieśni świeckich. Ta część studyów nosi charakter drobiazgowo analityczny, prawie że przeciążony szczególikami i przesłankami, bez oglądania całości i dalej idących wniosków. Części tej pracy o charakterze ściśle naukowo fachowym przyznać trzeba jasność w definicyi i układzie, mimo mozaiki szczególików nie zatracanie celu ani na chwilę. Niema tu plastyki, ale jest doskonały porządek. Inaczej wyglądają studya o psalmach Gomółki, o M. Zielińskim i A. Jarzębskim. Tu mimo niemniejszej drobiazgowości w porównywaniu spróbował autor spojrzeć na dzieła omawiane i ich twórców z pewnej perspektywy i wynik w ten sposób osiągnięty okazał się znacznie pokaźniejszym, nie mówiąc już o tem, że dla czytelnika (nie badacza) interesującym, a bodaj czy nie istotnie odpowiadającym celowi. Do ciekawych należą zwłaszcza uwagi nad psalmami Gomółki tylekrotnie omawianymi, które nawet do ostrych doprowadziły polemik (Chybiński contra Poliński) a nad którymi praca dotychczas ostatecznie ukończoną nie została (dr Reiss). Pięknemi musimy nazwać miejsca, w których autor, porzuciwszy balast cytatów, dat, nazwisk, rozbiorów na atomy, mówi sam od siebie, a mówi z widocznem zamiłowaniem do dzieła, z ciepłem i wysoce sympatycznem przejęciem. Ustępów takich spotykamy kilka w studyum o dziele Zielińskiego „Offertoria et communiones totius anni“, takim w całości jest rozdział o koncertach i kanzonach Jarzębskiego.

O ile cała książka posiada wartość przedewszystkiem dla bliżej z dziejami muzyki obznajomionych wymienione wyżej rozdziały zdolne są zainteresować i nie zajmujących się badaniami nad dawniejszą muzyką. Bezwzględna wartość publikacyi t. j. treści samej dla siebie polega prócz wspomnianego bardzo sumiennego porównania na prostowaniu mylnych sądów, rozstrzyganiu sprzecznych, uzupełnianiu i wyciąganiu wniosków, które z kolei mogą dać pole do dysputy, ale braku udowodnienia zarzucić im nigdy niepodobna *).

Podobną rolę poprawiania świadomie lub nieświadomie popełnionych błędów spełnia i niedawno wyszła nakładem Breitkopfa i Härtla książka niemałej objętości, zawierająca niemieckie tłómaczenie listów Chopina (Fr. Chopins gesammelte Briefe) dokonane przez B. Scharlitta. Uprzystępnienie tych listów badaczom nie umiejącym po polsku i obcej publiczności muzykalnej stanowi naczelną zasługę autora tej żmudnej, a niewdzięcznej pracy. Leżało to zarówno w naszym interesie jak i znajomości Chopina. Istnieje wprawdzie wydanie listów Chopina w języku niemieckim dokonane przez Karasowskiego, ale naprzód przedstawiające dziś znaczne luki i co ważniejsza — przykro przyznać — bardzo niewierne. P. Scharlitt zadał sobie trud porównania i sprawdzenia tego tłómaczenia i w pracy swej wykazał z całą bezwzględnością różnice rażące, które niekiedy, choć nie bez trudu możnaby wytłómaczyć nieporadnością tłómacza, ale przeważnie dowodzące zmian, wypuszczań zupełnie świadomych. Smutno, że korespondencye Chopina czytane były z ustępami wprost pozmienianymi, smutno tem bardziej, że dowiaduje się o tem zagranica. Jest to wypadek rzeczywiście dziwny, ale nie jedyny i zajmujący się badaniami nad literaturą polską spotykają nieraz podobne zmiany w cytowanych korespondencyach, spełniane czy to w celu gloryfikowania autora obranego, wystawienia go w jak najlepszem świetle, koniecznie „comme il faut“, lub nawet w celu poparcia swych twierdzeń.

Wracając do wymienionej książki, musimy stwierdzić, że z zadania podjętego wywiązał się p. Scharlitt zupełnie dobrze. Dał zbiór nie kompletny, ale dający całość jednolitą w szczegółach nieraz bardzo ważnych nową np. stosunek do p. Sand i Clesingerów. Układ dzieła dozwala na szybką oryentacyę ułatwioną dla nieznających stosunków, czy nazwisk licznymi przypiskami. Za specyalną zaletę poczytujemy autorowi, że nie poszedł drogą szperaczów, wydających wszystkie świstki, jakie im tylko pod rękę wpadną, co jest plagą dziś je-

*) M mochodem możemy tu zwrócić uwagę, że cytując prace dotyczące dziejów kapeli Zygmuntowskiej rorantystów przeoczył autor broszurkę wydaną przed laty kilkunastu przez „Towarzystwo przyjaciół zabytków starego Krakowa“.

szcze powszechną (której okazem np. weimarskie olbrzymie wydanie Goethego, obejmujące wszystko, co poeta-minister miał nieszczęście napisać), ale wybrał listy dla charakterystyki twórcy i człowieka ważne. Z tego też założenia wychodząc starał się w przekładzie nie o literacką jego piękność, ale wierność i treści i sposobu wyrażania właściwego Chopinowi.

Pod względem zewnętrznym cechuje oba dzieła staranność i solidarność, choć pierwszeństwo oddać przychodzi wydawnictwu niemieckiemu, nie mówiąc już o wrażeniu estetycznem dlatego, że w książce p. Jachimeckiego spotykamy błędy druku (w przykładach nutowych) i niekiedy tak wadliwy rozkład przykładów utrudniający oryentacyę, jak na str. 213—216, których to usterek wydawnictwo Breitkopfa nie posiada. *T. Ch.*

Rozmaitości.

Taft gościem u Polaków. — Regulamin teatru tureckiego.

W dniu 12 marca prezydent Stanów Zjednoczonych Taft złożył wizytę Polakom w South (Chicago). Ludność polska witała go owacyjnie; dzielnica przybrała wygląd świąteczny. Taft następnie zwiedził szkołę parafialną, utrzymywaną przez parafię polską i rozmawiał z dziećmi, witany przez nie przemową i śpiewami. Owacyjnie przyjęto ustęp mowy prezydenta do dzieci, w którym zaznaczył:

— Bądźcie dobrymi Polakami, kochajcie ojczyznę waszych rodziców, bądźcie też dobrymi Amerykanami. Wy macie kochać waszą ojczyznę, czytać jej dzieje pełne bohaterstwa, ale to wam wcale nie przeszkadza być dobrymi obywatelami tego kraju, stojącymi na równi z tymi, których dziadowie i pradziadowie w Ameryce się urodzili. Na równi z nimi macie prawo korzystać z dobrodziejstw tego kraju.

Biskup Rhode w imieniu wszystkich Polaków podziękował prezydentowi za to, że Polaków odwiedził. Zapewnił go o przywiązaniu Polaków do takiego prezydenta, który wszystkich na równi traktuje i żąda, aby się wszystkim sprawiedliwość działa.

Prezydent Taft zamierza w najbliższym czasie odwiedzić inne dzielnice polskie i w ten sposób zyskać dla siebie poparcie Polaków.

* * *

W Turcyi bardzo łatwo poradzono sobie z trudnością, aby wszyscy widzowie widzieli scenę. Pismo „Monde Artiste“ ogłasza regulamin, obowiązujący w jednym z teatrów konstantynopolitańskich: „Aby wszyscy widzowie doznali rozkoszy przedstawienia, postanowiła dyrekcya teatrów, ażeby widzowie trzech pierwszych rzędów leżeli, widzowie trzech następnych rzędów mają klęczeć, a wszyscy inni stać“. Dalej czytamy: „Zakazuje się najsurowiej śmiać, ponieważ będzie odegrana tragedya“. Czy płacz jest także zakazany podczas wesołej sztuki, o tem milczy regulamin.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Towarzyszki! Towarzysze! Przygotowujcie się do święta 1 Maja!** Listy wpisu do Komitetu majowego należy zwrócić na ręce skarbnika Komitetu partyjnego tow. Pyrzowskiego najdalej do 15 kwietnia.

Wpisy do Komitetu majowego przyjmuje się także w Związku stow. rob.

Organizacye, które nie otrzymały list wpisów do Komitetu majowego wzywamy, by zwróciły się po nie do Komitetu partyjnego.

Wzywamy organizacye zawodowe i Komitety w gminach, by urządzały po świętach zgromadzenia z porządkiem dziennym: 1 Maja.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

*** Zgromadzenia sprawozdawcze posła Klemensiewicza** odbędą się:

w Grzegórzkach w poniedziałek 15 kwietnia:

w Rakowicach we wtorek 16 kwietnia.

*** Baczność malarze krakowscy!** Zebranie miesięczne odbędzie się w środę 10 kwietnia o godz. 6 wieczór w sali Związku stow. robot. (Filipa 2). Sprawy bardzo ważne.

Zebrania miesięczne odbywają się stale co drugą środę po pierwszym.

*** Zgromadzenie partyjne P. P. S. D. dzielnicy VII i VIII w Krakowie** odbędzie się w sobotę 13 kwietnia o godz. 11 przed południem w sali stowarzyszenia „Postęp“ (Krakowska 25). Wstęp wyłącznie dla towarzyszów zorganizowanych i za okazaniem legitymacyi partyjnej.

*** Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!** W piątek 12 kwietnia o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Związku stow. robotn. (Filipa 2, II p.) walne zgromadzenie asesorów sądu przemysłowego. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczyt tow. dra Zelta o znaczeniu ustawy o sądach przemysłowych; 3) Wybór przewodniczącego, zarządu i komisyi kontrolującej; 4) Wnioski. Wszyscy asesorowie powinni obowiązkowo jawić się na tem zgromadzeniu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1370).